

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-wojsko/85421,Ochotnicy-dzikowscy-roku-1920.html>



Ochotnicy dzikowscy przed Zamkiem w Dzikowie, 1920 r. Fot. ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Tarnobrzega

ARTYKUŁ

Ochotnicy dzikowscy roku 1920

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej

Autor: TADEUSZ ZYCH 09.08.2021

Wśród ogromnej rzeszy obrońców Ojczyzny AD 1920 znaleźli się ochotnicy dzikowscy – oddział wystawiony własnym sumptem przez przedstawiciela zasłużonego dla Polski rodu, hr. Zdzisława Tarnowskiego.

Zwycięstwo w wojnie z bolszewikami, jak każdy sukces, miało wielu ojców. Jeszcze nie umilkły działa, a już rozpoczął się spór o jego głównego architekta, trwający zresztą, tyle że z mniejszym natężeniem, do dzisiaj. Jedni bez cienia wątpliwości wskazują na Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, inni podkreślają rolę gen. Maxime'a Weyganda, francuskiego członka Misji Sojuszniczej do Polski, jeszcze inni zwracają uwagę na zasługi gen. Tadeusza Rozwadowskiego, ówczesnego szefa Sztabu Generalnego. Nie ma jednak wątpliwości co do tego, że zwycięstwo miało również bohatera zbiorowego. Było nim polskie społeczeństwo, które w zdecydowanej większości stanęło w obronie swojego dopiero co odzyskanego państwa.

W najdramatyczniejszym momencie tej wojny, gdy bolszewicy stanęli u bram Warszawy, ówczesna klasa polityczna, mimo różniących ją programów i często osobistych sporów, potrafiła wznieść się ponad nie, tworząc Radę Obrony Państwa, a następnie Rząd Obrony Narodowej z Wincentym Witosem na czele. 3 lipca 1920 r. Naczelnik Państwa Piłsudski wydał w imieniu ROP odezwę skierowaną do Obywateli Rzeczypospolitej:

„Ojczyzna w potrzebie! Wrogowie, otaczający nas zewsząd, skupili wszystkie siły, aby zniszczyć wywalczoną krwią i trudem żołnierza polskiego niepodległość naszą. Zastępy najeźdźców, ciągnące aż z głębi Azji, usiłują złamać bohaterskie wojska nasze, by runąć na Polskę, strątować nasze niwy, spalić wsie i miasta, i na cmentarzysku polskim rozpocząć swoje straszne panowanie. Jak jednolity, niewzruszony mur stanąć musimy do oporu. O pierś całego narodu rozbić się ma nawałnica bolszewizmu [...]. Wzywamy tedy wszystkich zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągali się w szeregi armii, stwierdzając, iż za ojczyznę każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie”¹.

W ślad za tą odezwą, 8 lipca minister spraw wojskowych gen. Kazimierz Sosnkowski specjalnym rozkazem powołał Armię Ochotniczą z gen. Józefem Hallerem na czele. Na społeczny odzew nie trzeba było długo czekać – do września 1920 r. w jej szeregi wstąpiło ponad 100 tys. ochotników.

Śladem wielkich przodków

Wśród ogromnej rzeszy obrońców Ojczyzny byli również ochotnicy dzikowscy. Decyzja o utworzeniu oddziału nie była przypadkowa. Płynęła z rodzinnej tradycji tego jakże zasłużonego w dziejach Polski rodu arystokratycznego, który wydał słynnego wodza, hetmana wielkiego koronnego Jana Amora Tarnowskiego, zwycięzcę nad wojskami mołdawskimi pod Obertynem w 1531 r. Pamiątki po wielkim przodku, przechowywane pieczołowicie w Dzikowie, siedzibie rodowej Tarnowskich, nie tylko nie pozwalały zapomnieć następcom o wybitnym poprzedniku, ale też kształtowały patriotyzm kolejnych pokoleń. Jednak tym, co niewątpliwie bezpośrednio wpłynęło na decyzję Zdzisława Tarnowskiego, była żywa pamięć o wydarzeniach

sprzed pół wieku, kiedy to w czasie Powstania Styczniowego właśnie w Dzikowie, leżącym na terenie Galicji, czyli poza obszarem walk, utworzono oddział ochotników – tzw. Żółtą Legię – który pod wodzą płk. Zygmunta Jordana wyruszył na pomoc powstańcom. W oddziale tym znaleźli się oprócz arystokratycznej młodzieży również tarnobrzescy mieszczenie, rzemieślnicy, a także okoliczni chłopci. Stawił się również dwudziestotrzyletni Juliusz Tarnowski, krewny Zdzisława, szykowany na przyszłego dziedzica Dzikowa. I chociaż oddział został rozbity już podczas pierwszej potyczki, w której śmierć poniósł także Juliusz Tarnowski, ten tragiczny epizod powstańczy trwale zapisał się w historii rodu.



**Zdzisław Tarnowski z synem
Janem, 1920 r. Fot. ze zbiorów
Muzeum Historycznego Miasta
Tarnobrzega**

Wszystko to niewątpliwie determinowało Zdzisława Tarnowskiego, który już wcześniej przekazał 6 mln marek polskich na rzecz Pożyczki Narodowej, ufundował 40 łóżek szpitalnych dla rannych żołnierzy oraz zadeklarował użyczenie schronienia dla 25 uchodźców ze wschodu². 18 lipca 1920 r. zwołał u siebie zebranie ziemian w sprawie „obrony państwa”, w którym wzięli udział, prócz gospodarza: Władysław Tyszkiewicz, Zbigniew Horodyński, Zbigniew Mycielski oraz dr Ernest Habicht. Ponadto, gdy rozmawiano o pomocy dla tworzącej się Armii Ochotniczej, hrabia przedstawił pomysł utworzenia oddziału składającego się zarówno z piechoty, jak i kawalerii, apelując do zebranych o poparcie. Prośbę o pomoc, tym razem merytoryczną, Tarnowski skierował także do władz wojskowych. W odpowiedzi na nią do Dzikowa przybył por. Leon Gołogórski z krakowskiego Dowództwa Okręgu Garnizonu, były austriacki ułan, który miał pełnić funkcję instruktora tworzonego oddziału³.

Nastroje panujące w ówczesnym Tarnobrzegu najlepiej oddaje autor słynnych pamiętników, dzikowski wójt Jan

Słomka. Pisał on:

„Jednakże w chwili największego niebezpieczeństwa naród ocknął się z odrętwienia, porwał się do obrony przed wrogiem. Przede wszystkim młodzież pospieszyła pod broń dla odparcia nieprzyjaciela. Zapał powszechny ogarnął także tutejszą okolicę. Najpierw kilkudziesięciu młodzieży szkolnej zgłosiło się do szeregów ochotniczych i wyjechało do obozu w Rzeszowie. Następnie hr. Zdzisław Tarnowski własnym kosztem wystawił oddział ochotników. Do oddziału tego pospieszyli oficjaliści dóbr dzikowskich, młodzież włościańska z Dzikowa i mieszczańska z Tarnobrzega, a jako pierwszy ochotnik stanął siedemnastoletni syn hrabiego, Artur”⁴.

Organizacja oddziału przebiegała sprawnie i szybko. Zaangażowało się w nią wiele osób. Żona hrabiego, Zofia z Potockich Tarnowska, która miała za sobą praktykę pracy niepodległościowej w Naczelnym Komitecie Narodowym, dostarczyła sukno potrzebne na mundury. Ich szyciem, za darmo, zajęli się tarnobrzescy krawcy. Buty i inne elementy umundurowania zakupiono z pieniędzy Tarnowskiego, broń zaś dostarczyła Powiatowa Komenda Policji. Dla oddziału kawaleryjskiego najważniejsze były oczywiście konie. Większość pochodziła z dzikowskiej stadniny, resztę ofiarowali okoliczni ziemianie. W sumie na apel Tarnowskiego zgłosiło się 59 ochotników, w tym dwóch jego synów, dwudziestoletni Jan Juliusz i siedemnastoletni Artur. Wśród nich 32 nie przekroczyło dwudziestego roku życia, 8 było studentami bądź uczniami, najmłodszy miał lat szesnaście, a jedynie 21 posiadało wcześniejsze doświadczenie wojskowe.



Prezydent RP Ignacy Mościcki wita się z wójtem Dzikowa Janem Słomką podczas wizyty u Tarnowskich. Widoczny m.in. hrabia Artur Zamojski, wojewoda pomorski Wojciech Gołuchowski - lipiec 1929 r. Fot. NAC



Wójt z Dzikowa Jan Słomka na fotografii wykonanej w dniu spotkania z prezydentem RP Ignacym Mościckim - lipiec 1929 r. Fot. NAC

„Za najdroższą polską ziemię!”

W niedzielę 25 lipca 1920 r. w kościele oo. Dominikanów w Tarnobrzegu odbyła się niezwykła uroczystość: oficjalne pożegnanie ochotników przygotowujących się do wymarszu na front. Nabożeństwo odprawił przeor o. Stanisław Markiewicz, a okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Tomasz Gunia, prefekt miejscowego gimnazjum. Uświadomił on wszystkim zebranym niebezpieczeństwo, przed którym stanęły Ojczyzna i całe chrześcijaństwo. Na koniec przeor udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, a następnie oddział ochotników ustawił się na dziedzińcu klasztornym, gdzie przemówił do nich Zdzisław Tarnowski.

Gdy rozmawiano o pomocy dla tworzącej się Armii Ochotniczej, hrabia przedstawił pomysł utworzenia oddziału składającego się zarówno z piechoty, jak i kawalerii, apelując

do zebranych o poparcie. Prośbę o pomoc, tym razem merytoryczną, Tarnowski skierował także do władz wojskowych.

„Polskę – mówił hrabia – zwano od wieków «przedmurzem chrześcijaństwa», bo polscy rycerze, walcząc w obronie Ojczyzny, walczyli równocześnie w obronie wiary ojców naszych i w obronie cywilizacji Zachodu. I dzisiaj znowu po długiej przerwie Polska, zaledwie zmartwychwstała i zaledwie spod trzech zaborów cudem połączona, chociaż nie dosyć jeszcze silna i odbudowana, stanąć musiała w obronie swego dziejowego posłannictwa oko w oko z nawałą bolszewizmu, w obronie nie tylko swoich granic, ale w obronie całego świata zachodniego przed tym najdzikszym barbarzyństwem Wschodu. «Pójdę za kraj walczyć, Ojczyzna mnie woła» – śpiewa stara nasza żołnierska piosenka. Tak, woła was, drodzy dzikowscy ochotnicy, ciężko zagrożona matka-ojczyzna, a wy, jako wierni synowie, usłyszeliście ten jej głos i sercem miłującym ją zrozumieliście, że obowiązek każdego zdolnego do broni Polaka tam na wschodzie z szablą w rękę! Za Lwów i za Wilno! Za najdroższą naszą polską ziemię! Szczęśliwi jesteście! Zazdrościć wam trzeba, że spełnić ten obowiązek możecie. Ja za stary, niestety, żeby z wami iść, mam przynajmniej tę pociechę, że za siebie już drugiego syna dać mogę i wraz z moją żoną ułatwić wam spełnienie tego świętego szczytnego obowiązku. Wy, jako prawdziwi polscy żołnierze, idąc za przykładem największych polskich rycerzy, zrozumieliście i to, że kto w Boga wierzy, a za Ojczyznę pod sztandarem Orła Białego chce walczyć, ten z Bogiem musi zaczynać, i tuście przyszli, by się w dzikowskim kościele oddać w opiekę Królowej Korony Polskiej, która was pewno w dobrej czy złej nie opuści doli! A myśmy wszyscy w tej świątyni zebrali się licznie, żeby wymodlić dla Polski zwycięstwo, a dla nas wszystkich mili drodzy ochotnicy i dla ciebie, synu, hart ducha, dzielność, męstwo i dawnych polskich rycerzy cnoty wojenne, a męstwa i tych cnót będzie wam potrzeba wiele, bo to wojna z najzaciętszym i najdzikszym wrogiem – tam w niewolę iść nie można! Tylko zwyciężyć lub zginąć! Powtórzyc wam chcę jeszcze, nim pójdziecie, słowa, które słyszałem na zgromadzeniu ziemian w Warszawie, że «dla dobrego Polaka są teraz tylko dwa miejsca: albo po zwycięstwie w wolnej Polsce, albo w niebie! Innego miejsca nie ma!» Więc niech was Bóg i Matka Boska Dzikowska prowadzi z całym wojskiem polskim do zwycięstwa dla Ojczyzny, a po tym zwycięstwie wracajcie, aby wszyscy, okryci chwałą, w nasze stęsknione ramiona!”⁵

Druga, choć skromniejsza uroczystość odbyła się na dziedzińcu zamku Tarnowskich w przeddzień wymarszu ochotników. Po nabożeństwie w kaplicy zamkowej nastąpiło pożegnanie z najbliższymi. Następnie przed front piechurów i ułanów ustawionych w szeregu wyjechał na koniu Stefan Chruścicki, były dezertor z armii rosyjskiej, który podziękował hr. Tarnowskiemu za utworzenie oddziału i ofiarność na rzecz Ojczyzny. Jeden z uczestników uroczystości, będący wyraźnie pod jej wrażeniem, zanotował:

„Budzą się reminiscencje z przeszłości. Z tego miejsca przed dwustu blisko laty ruszyły chorągwie [Jana]

Tarły na poparcie elekcji [Stanisława] Leszczyńskiego, kwestionowanej przez tę samą potęgę, co dzisiaj, Rosję. W czerwcu minęło 57 lat od czasu, gdy z dzikowskiego zamku wyjeżdżał młody 21-letni hr. Juliusz Tarnowski, udając się z oddziałem powstańczym pod Komorów, gdzie poległ”⁶.

Po pożegnaniu, jako pierwszy, w zwartym szyku udał się na stację kolejową trzydziestoosobowy oddział piechoty, który – żegnany przez burmistrza Tarnobrzega Henryka Starego i tłumy tarnobrzeżan – odjechał do Rzeszowa. Tam w punkcie zbornym dzikowskich ochotników rozdzielono. Większość trafiła do 20. Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej i została wysłana na front w okolice Lwowa, pozostałych skierowano na granicę z Czechosłowacją, by pilnowali południowych rubieży Rzeczypospolitej.



**Ochotnicy dzikowscy przed
Zamkiem w Dzikowie, 1920 r. Fot.
ze zbiorów Muzeum
Historycznego Miasta
Tarnobrzega**

Trzy dni po pożegnaniu piechoty nadszedł czas odmarszu dzikowskiej jazdy, prowadzonej przez leśniczego, sierż. Romana Sarnka, który miał już za sobą doświadczenie w żołnierskim boju. Mimo niesprzyjającej pogody również kawalerzystów odprowadzały na stację kolejową tłumy tarnobrzeżan. Pod wieczór transport odjechał do Krakowa, by zasilić szeregi 8. pułku ułanów, walczącego już na froncie. Dzikowscy ochotnicy dotarli do pułku w pierwszych dniach września, tuż po wielkiej bitwie pod Komarowem, stoczonej przez ułanów z Armią Konną Siemiona Budionnego. Dowódca pułku, rtm. Kornel Krzeczunowicz, wspominał po latach:

„Szeregowi zostają tak rozdzieleni, aby wyrównać stany szwadronów. Uprzywilejowany pod względem koni zostaje 5. szwadron: otrzymuje niepodzielony tzw. «pluton dzikowski», jedyny «prywatny» oddział w pułku, wystawiony przez Zdzisława hr. Tarnowskiego. Ma czternaście świetnych koni półkrwi i tyłuż ochotników z klucza dzikowskiego. «Seniorem» ich jest siedemnastoletni ułan-ochotnik, Artur Tarnowski, syn

właściciela. Luc Bochenek bardzo prosił o ich przydział. Jako syn profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego jest za pan brat z arystokracją krakowską – niechże opiekuje się tym pięknym oddziałem. Z przyjemnością notuję, że młody Arturek już na pierwszych patrolach okazał nie tylko dużą odwagę i gorliwość, lecz także trafną orientację. Po odesłaniu rannych koni pułk liczy 362 szable i siedem km-ów – o 97 szabel więcej niż rankiem przed bitwą komarowską⁷.

Dzikowscy kawalerzyści brali udział w dalszym pościgu i walkach z jednostkami bolszewickimi, a ich szlak znaczyły kolejne miejscowości: Koniuchy, Korczyca, Korosteń, Łaszczów, Pukarzew, Radziechów, Równe, Tyszowce, Witków, Zamość, Żółkiew, Żytomierz. Artur Tarnowski wrócił z wojny z Krzyżem Walecznych na piersi.

Hołd dla bohaterów

Szesnaście lat po Bitwie Warszawskiej i wymarszu dzikowskich ochotników Zdzisław Tarnowski postanowił upamiętnić to wydarzenie poprzez ufundowanie okolicznościowej tablicy i umieszczenie jej na zewnętrznej ścianie zamku. Niestety, śmierć hrabiego uniemożliwiła realizację tych planów. Ziściły się one dopiero w 85. rocznicę Cudu nad Wisłą, kiedy to tablica została odsłonięta z inicjatywy Stowarzyszenia „Dzików”. Aktu tego dokonał Jan A. Tarnowski, najstarszy syn Artura. Napis na tablicy głosi:

„Gdy pod naporem wrogów wiary i kultury – prących od Wschodu – poczęły trzeszczeć więzania świeżo wskrzeszonej Polski – młodzież tutejsza i okoliczna – pod wpływem starych i nowych z [roku] 1863 tradycji dzikowskich – świadomie i gorąco na apel Rządu Obrony Narodowej – stawia się do mnie, ja zaś spośród zgłoszonych zorganizowałem oddział Ochotników Dzikowskich konny i pieszy i spod murów zamku w sierpniu 1920 r. wysłałem na plac boju. Zdzisław Tarnowski”.

Na tablicy wyryto nazwiska wszystkich ochotników. Jest to jeden z dowodów na to, że decydującą rolę w zwycięskiej wojnie 1920 r. odegrali właśnie ochotnicy. Oni to rozstrzygnęli ten swoisty plebiscyt – wybór między takimi wartościami, jak: państwo, naród, patriotyzm i chrześcijaństwo a bolszewizm, walka klas, rewolucja i terror. Opowiedzenie się polskiego społeczeństwa po stronie tych pierwszych wartości zdecydowało o ostatecznym sukcesie w walce o obronę nie tylko granic, lecz i ogólnoludzkich imponderabiliów.



**Pogrzeb hrabiego Zdzisława
Tarnowskiego. Kondukt
pogrzebowy opuszcza dziedziniec
zamku w Dzikowie - listopad 1937
r. Fot. NAC**

Tekst pochodzi z numeru 7-8/2020 „Biuletynu IPN”

¹ Odezwa ROP z 3 VII 1920 r., [w:] *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925*, red. H. Janowska i T. Jędruszczak, Warszawa 1984, s. 561.

² „Przegląd Narodowy” 1920, nr 5, s. 791.

³ *Dzików. Księga gości*, oprac. T. Zych, Tarnobrzeg 1999, s. 49.

⁴ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina*, Warszawa 1983, s. 274.

⁵ M. Marczak (Mi-Mak.), *Ochotnicy dzikowscy*, „Czas” 1920, nr 181, s. 3.

⁶ *Ibidem.*

⁷ K. Krzeczunowicz, *Ostatnia kampania konna*, Łomianki 2013, s. 244.

COFNIJ SIĘ